

WSKAZANIA

dla posterunków werbunkowych

W dniu 5 listopada ogłoszoną została niepodległość Polski. Od tego czasu poczyniono szereg kroków ku jej urzeczywistnieniu. Powstała więc Rada Stanu, która przez organizowanie polskich urzędów przejmować powinna rządy kraju w swoje ręce. Rada Stanu też w pierwszym swoim orędziu do narodu oświadczyła, że za najpilniejsze swoje zadanie uważa stworzenie silnej armii polskiej dla obrony odzyskanej niepodległości.

Aż do wprowadzenia w życie ustawy o powszechnej służbie wojskowej tworzy się wojsko nasze na podstawie dobrowolnego zaciągu, którym kierować mają posterunki werbunkowe. To też zadanie ciężące na nich jest niesłychanie doniosłe. W naszych stosunkach werbunkowiec nie może być jedynie urzędnikiem zapisującym tych, co się sami doń zgłoszą, lecz krzewicielem idei niepodległej Ojczyzny, nauczycielem obowiązków, jakie względem niej mamy.

Na ogół legioniści, znajdujący się na posterunkach werbunkowych, dobrze zrozumieli swoje zadania i dobrze je wypełniali. Pierwszą ich sprawą było poznanie miejscowej ludności i pozyskanie jej zaufania.

Zbliża się chwila, gdy na hasło dane przez nasz Rząd Narodowy, Tymczasową Radę Stanu, będziemy musieli wyteńczyć wszystkie siły, by zaufanie owo, sympatyę do nas wykorzystać na rzecz Wojska Polskiego.

Z tą chwilą musi przyjść do licznych tarć. Ci, co na razie spokojnie się przyglądali naszej robocie, wystąpią z szeregiem zarzutów, na które trzeba będzie odpowiadać. Obowiązkiem jest przeto wszystkich werbunkowców zapoznać się bardzo dokładnie z naszą niepodległościową literaturą. W szczególności zwraca się uwagę na odezwę „O wojsko polskie“ (bezimienna), broszury M. D. „Państwo i jego rządy“, „Jak rządził u nas Moskal“, „O wojsku polskiem“, oraz broszury wydawnictwa „Czytaj“ „Prawa władz okupacyjnych“, Dunina, „Jak walczyli chłopci o Polskę“ Jezierskiego, „Czego należy oczekiwać od Rady Miejskiej“ Iłskiego, „Polska wieś bez polskiej szkoły“ Ranosza, „Jaki to samorząd mieliśmy pod rządem rosyjskim“ Łomżyńskiego, „W szponach prawosławia“ Radlińskiego, „Czy mają nas brać do wojska?“ Lipki, „W bojaźni niemasz miłości“ Bandurskiego, „Co chłop na wojnie zarobi?“ Radlińskiego, „Przyczyny wojny europejskiej“ Kleczyńskiego i „Co nam z niepodległości“ Cholewy.

Broszury te dadzą bardzo poważny materiał dyskusyjny. Ponadto dobrze działają opowiadania żołnierskie pogodne, swobodne o zabarwieniu bohatersko-zwycięskim. Z historyi naszej podawać trzeba momenty podniosłe i zwycięskie, unikając natomiast obrazów klęsk i rozterek narodowych. Wystrzegać się należy bezwzględnie skarg na życie lub przełożonych. Duma żołnierska nie powinna pozwolić na tego rodzaju narzekania. Ale zato każdy winien jak najwięcej zebrać faktów ucisku moskiewskiego narodowości i wiary, dla budzenia odrazy i nienawiści do wroga. Znęcanie się Moskali nad powstańcami, unitami oraz ich ostatnie prześladowanie języka polskiego w gminie w 1905 roku, strzelanie do robotników, śledztwa w cytadeli ostatnie i dawniejsze dadzą pod tym względem bardzo bogaty materiał.

Obok tego wyszczególniamy kilka argumentów, na które wszyscy będą musieli odpowiadać a to w tym celu, abyśmy wszędzie jednolicie mogli występować.

Pierwszy będzie dotyczył obawy, że Moskale mogą jeszcze powrócić. Moskale wrócą? Był taki moment w ciągu wojny, gdy kwestya ta mogła być przedmiotem nie troski czy zaniepokojenia, lecz dyskusyi. Było to w czerwcu zeszłego roku, gdy gen. Brusilow miał pod swymi rozkazami milionową armię i moc dostarczonego przez koalicję materiału wojennego. I cóż za efekt był. Marny, żaden. Ta milio-nowa armia rosyjska nawet do bram Królestwa nie doszła. Był to wtedy największy wysiłek Rosyi i—zawiódł. Czy Rosya po 2¹/₂ latach wojny jest w stanie ponowić taki wysiłek, choćby na mniejszą skalę? A dalej: wschodni front obecnie o wiele dłuższy, Rosya musi obsta-wić nie tylko granice Polski, Galicyi i Bukowiny, ale i Ru-munii, a więc o kilkaset kilometrów więcej. Uwięzionych jest tam tyle sił rosyjskich, iż wykluczona jest możliwość podjęcia tak gigantycznej ofensywy, któraby pozwoliła dostać się z powrotem do Królestwa.

A więc „powrót Moskali“ to naprawdę „strachy na Lachy“, których nikt rozsądny się nie boi.

A zresztą na wszelki wypadek jest sposób (Argument zwłaszcza dla włościan i małomieszczan): Cóż robimy, aby w mroźne noce zimowe wilki nie wpadły do wsi i nie niszczyły bydła w oborach? Wychodzą wtedy ludzie z pałami, kosami i jaką kto ma bronią na krańce wsi, przed ostatnie opłotki, pilnują dobra, prze-ganiają zwierza. A jak się ubezpieczają ludzie przed tem, aby pożar nie przerzucił się na dalsze budynki, nie szerzył się? — Tworzą straż ogniową.

Tak samo musi się stać w państwie polskiem. Mu-simy stanąć na granicy kraju i warować i przepędzać wil-

ków rosyjskich, musimy wykopać między nimi a nami rowy, musimy się przeciw najściu zaopatrzyć w przybory, uzbroić, musimy stworzyć straż graniczną—armię polską.

Na same państwa centralne liczyć nie możemy, nie dlatego, jakoby były słabe. Przeciwnie. Były one na tyle mocne, by bez nas wypędzić Moskali z kraju i są na tyle mocne, by ich nie wpuścić z powrotem. Lecz własna armia da nam poczucie siły i na przyszłość, w przyszłości będziemy musieli sami bronić swych granic. Szanuje się tylko silnego, liczy się tylko z silnym. I na wojnie i po wojnie. A przecież wojna nie będzie wieczną. Po wojnie zostanie państwo polskie z królem i sejmem, z ludem wolnym. I jakież znaczenie może mieć to państwo, w jaki sposób może zabezpieczyć swą przyszłość i byt—jeśli już teraz nie stworzy sobie armii polskiej, nie przygotuje obrony kraju, nie zaasekuruje się przed wszelką próbą narzucenia sobie pęt niewoli.

Jedynie wojsko, armia własna zło zażegnać może.

Bardzo często słyszy się skrupuły w rodzaju tych, że w armii rosyjskiej służą Polacy.

Polacy służą w trzech armiach i w obecnej wojnie bratnią krew muszą przelewać—nie po raz pierwszy zresztą. Tak było w wojnach poprzednich od r. 1809 go począwszy. Wynika to z niewoli narodu polskiego. Musimy dziś wszystkie siły wyteżyć, najcięższe ponieść ofiary, żeby na przyszłość ani my, ani synowie nasi nie byli do walk bratobójczych zmuszani. Musimy dlatego zdobyć niepodległość.

Druga kategoria zarzutów dotyczy stosunku władz okupacyjnych do nas, a więc rekwizycji, wywożenia robotnika do Niemiec i t. d. Zarzuty te są ciężkie, gdyż dotyczą istotnych bolączek

narodu. Konieczność państwowa nie będzie trafiała ludności naszej do przekonania.

Odpierać je należy wskazując, że ciężar tych zarządzeń ponoszą wszystkie narody, biorące udział w wojnie, że warunki bytu w innych krajach są częstokroć gorsze, że wreszcie nad uregulowaniem tych spraw pracuje obecnie Rada Stanu. Przymusowa praca i państwo wy rozdział żywności jest obecnie we wszystkich krajach Europy, a tam gdzie go niema, panuje głód.

Wogóle zarzuty te odpierać należy z całą stanowczością i poczuciem wielu argumentów, które do ich odparcia są do dyspozycji.

I tak przedewszystkiem podnieść tu trzeba różnicę, jaka zachodzi w sytuacji Królestwa między dniem 5 listopada a po tym dniu. Dzień 5 listopada otworzył podwaliny prawne, na których budujemy państwowość polską, urządzenia administracyjne, całą tę maszynę, którą posiadają państwa samorządne.

Stan prawny, jaki istniał przed 5 listopada, gdy na tok życia społeczeństwa miały decydujący wpływ tylko czynniki okupacyjne, poczyną ulegać o tyle zmianie, że głos zabiera obecnie rząd własny—Rada Stanu. Fakt, że znajdujemy się wciąż w okresie wojennym, że Królestwo jest etapem obszernego frontu, oazą miliońskiej armii na wschodzie—powoduje dwoistość władz i zarządzeń.

Lecz znów problemat jest jasny: chcemy, by rząd polski, Rada Stanu, była silną, by jej głos był ważki, by posiadała egzekutywę. A kiedy może być silną? Gdy zdoła utworzyć silną armię.

Otóż stosunek do władz okupacyjnych od tych dwóch czynników zależy: 1-by Rada Stanu była i w opinii własnego społeczeństwa i wobec władz oku-



U.R. 557

pacyjnych silna, 2-silną stać się może tylko wtedy, jeśli lud da jej tę siłę t. j. stworzy armię polską.

Wtedy i kwestya rekwizycyi i inne kwestye gospodarcze znajdą większe zrozumienie.

Dalszy zarzut dotyczy pogorszenia się warunków bytu. Ludzie, którym źle, głodno i chłodno, szukają najbliższej przyczyny upustu dla swych trosk i żalów. Więc i w najbliższem swem otoczeniu szukają i widzą sprawców zła.

A jednak, gdyby Królestwo dotychczas było w rękach Rosyan, czyż pod tym względem byłoby lepiej? Przeciwnie, może jeszcze gorzej. W Rosyi panuje niemięjsza drożyzna i niemięjszy głód. W Rosyi trudności komunikacyjne są tak wielkie, że obuwie wogóle nie istnieje dla niezamożnych ludzi, ubrania kosztują bająnskie sumy, węgla niema, chleb kosztuje 4 kroć tyle co dawniej.

Lecz nietylko w Rosyi. Na całym niemal świecie wojna wywołała przesilenie gospodarcze i finansowe, pod wpływem którego ludzie cierpią. We Włoszech dla braku węgla i żelaza zatamowano ruch w $\frac{3}{4}$ fabryk, w Holandyi są rozruchy głodowe, we Francyi grozi głód i brak opału, Anglia jest na schyłku swych zapasów i musi się zapożyczać aż—w Japonii. A w Niemczech i w Austrii ograniczają się ludzie jeszcze bardziej niż w Polsce. Chleb jedzą kukurydzowy, cukru i omasty prawie nie widzą, nawet ubrania i obuwie wolno kupować tylko raz na rok i to za kartką.

Więc nietylko Polska cierpi i nietylko Niemcy są sprawcami. Cierpi cały świat. I znów jasno się ściele przed nami droga i sposób wyjścia.

Zakończenie wojny światowej musi być przyspieszone. A cóż ją może przyspieszyć? Pobicie wroga, więc

znów armia polska jest nie tylko kwestią militarną, ale i jednym ze sposobów wyjścia, zakończenia tych zapałów, wskutek których lud cierpi.

Dalszy zarzut — kwestya robotników — wymaga również krytycznego omówienia. Bez kwestyi, pól do pracy w kraju jest moc, odbudowa kraju, wskrzeszenie przemysłu rodzimego są najbardziej piekącymi postulatami, tak iż ani jednego człowieka, ani jednej pary rąk pominąć nie wolno. Ale cóżby się było stało z temi rzeszami robotników, które teraz pracują w Niemczech czy w kraju, gdyby losy wojny były wypadły inaczej? Byliby nasi robotnicy i rzemieślnicy od dawna w wojsku rosyjskiem, byliby kalekami lub inwalidami, niejeden grób byłby gdzieś za krajem powstał, a w kraju pozostałyby wdowy i sieroty. Rosya bierze do szeregów teraz wszystkich i robotnicy polscy z Królestwa nie pracowaliby — jak dotychczas — w fabrykach lub na roli, lecz w szyniach rosyjskich ginęliby za Rosyę...

Mamy wreszcie do wyboru: albo stać się dobrowolnymi sprzymierzeńcami państw centralnych i walczyć u ich boku, albo przymusowo iść na roboty. W pierwszym wypadku wywalczymy sobie państwo niepodległe, w drugim — zrobią z nami zdobywcy to, co uznają za stosowne. Człowiek musi myśleć o przyszłości.

Trzecia grupa argumentów płynie z bierności, maskowanej czasem bardzo niechętnie. Powołują się na brak króla, sejmu z powszechnych wyborów i t. d. Argumenty przeciwko nim zawierają wymienione broszury. Musimy tu działać podniecająco. Budzić ambicję dawania innym przykładu. Trzeba też szerzyć przeświadczenie, że do służby wojskowej będą pociągnięci wszyscy, a wówczas ochotnicy zachowają pewne przywileje.

Szerzenie atmosfery militarnej jest rzeczą posterunków werbunkowych. Kontrola ich działalności jest trudna. Poczucie obowiązku, dobra wola, patriotyzm działać musi więcej, niż odpowiedzialność przed przełożonym. Tego się po nas spodziewa Ojczyzna.

u. 554



5.12.1910/2/262
5.12.1910 [5-]

